

Janina Hajduk-Nijkowska
ORCID: <http://orcid.org/0000-0001-9958-5771>
Uniwersytet Opolski

Proces wrastania autochtonów i przesiedleńców w nową przestrzeń kulturową na Śląsku po II wojnie światowej

The process of the autochthons' and displaced people's growing into the new cultural space of Silesia after the Second World War

Abstract

In compliance with the resolutions made at the Yalta Conference in 1945, new borders of the post-war Polish state were demarcated and the necessity of displacing the German population from the lands incorporated into Poland was agreed upon. This led to mass-scale displacements of the population from the former eastern lands of the Second Republic of Poland to the so-called Recovered Territories (or Western Lands), which in turn triggered the exceptionally traumatic process of people's "growing into" the new space. The author follows this complicated and long-lasting process, using the example of the Opole Region, where two communities co-existed side by side: the displaced and the autochthonous, both sides equally going through the peculiar shock connected with their difficult adjustment to the new socio-political reality. The drama of the situation resulted also from the clash of two totally different communities of remembrance. In the author's opinion, presently we can speak of the progressing finalization of the process of "taming the space" at last, as documented by the experiences of the third generation of the so-called "uprooted" persons.

Keywords: displacements, uprooting, growing into, community of remembrance, nostalgic tourism

* * *

Decyzją konferencji jałtańskiej w 1945 r. wytyczono nowe granice państwa polskiego po II wojnie światowej oraz ustalono konieczność wysiedlenia Niemców z ziem przekazanych Polsce. Doprowadziło to do masowych przesiedleń ludności z dawnych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej na tzw. odzyskane ziemie zachodnie, dla której proces „wrastania” w nową przestrzeń był wyjątkowo traumatyczny. Autorka śledzi ten skomplikowany i długotrwały proces na przykładzie Opolszczyzny, gdzie funkcjonowały obok siebie dwie wspólnoty: przesiedleńców i autochtonów, w równym stopniu przeżywające szok związany z niełatwą

adaptacją do nowej rzeczywistości politycznej. Dramatyzm tej sytuacji wynikał także ze zderzenia z sobą odmiennych wspólnot pamięci. Zdaniem autorki obecnie możemy już mówić o postępującej finalizacji procesu „oswajania przestrzeni”, co dokumentują doświadczenia trzeciego pokolenia „wykorzenionych”.

Słowa kluczowe: przesiedlenia, wykorzenienie, wrastanie, wspólnota pamięci, turystyka nostalgiczna

Odebrano / Received: 31.01.2019

Zaakceptowano / Accepted: 27.08.2019

Śląsk, a z nim Opolszczyzna, jest swoistym „laboratorium” do badania procesów „oswajania” przestrzeni przez napływających tu „obcych”. W wyniku zmian politycznych po II wojnie światowej dotarli tu, najczęściej przymusowo, Polacy – mieszkańcy z dawnych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej, Sybiracy, nieliczni Łemkowie, dla których osiedlenie się („zadomowienie”) na Górnym Śląsku było uciążliwe i wiązało się z traumatycznymi przeżyciami. Nazywano ich wówczas przesiedleńcami, co do dzisiaj budzi ich sprzeciw. Ponieważ przesiedlenia miały charakter przymusowy, sami przesiedlani uważają się za *wypędzonych*, uznając swoją sytuację za analogiczną do sytuacji Niemców, których z końcem wojny wysiedlano ze stron rodzinnych, a co oficjalnie w Niemczech przyjęto nazywać *wypędzeniem* (Związek Wypędzonych, niem. BdV – Bund der Vertriebenen). W 2003 roku w Bytomiu powstało stowarzyszenie pod nazwą Związek Wypędzonych z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Kaja Kaźmierska proponuje, by powojenny proces przymusowych przesiedleń nazywać wykorzenieniem, ponieważ pojęcie to „mocniej niż przesiedlenie akcentuje rodzaj tego doświadczenia. To, co określam mianem wykorzenienia nie jest tylko zdarzeniem w biografii, lecz procesem”¹, na który składają się również późniejsze wydarzenia związane z „zadomowianiem przestrzeni”, czyli „wrastaniem” w nową przestrzeń. Silny element integracyjny w tej grupie stanowi bowiem zmityzowana pamięć o Kresach. Potwierdziły to też badania Marii Szmei przeprowadzone blisko czterdzieści lat temu wśród mieszkających na Opolszczyźnie przesiedleńców².

Sytuacji Polaków przyjeżdżających na tzw. ziemie odzyskane nie można analizować bez zwrócenia uwagi na ówczesną sytuację rodzimych mieszkańców Śląska, ponieważ zarówno dla jednych, jak i dla drugich nastąpiła radykalna zmiana otoczenia społecznego. Ponadto przymusowe wysiedlenia dotyczyły też autochtonicznej ludności Śląska. Ówczesne władze nie dawały sobie rady ze sprawnym przyjmowaniem (rozłokowywaniem) ludzi wypędzonych ze wschodu³, w wielu miejscowościach dopro-

¹ Kaźmierska 1999, s. 168. Pojęcie *wykorzenienie* konsekwentnie używa też Katarzyna Kość-Ryżko, 2014.

² Szmeja 1977.

³ Jednocześnie z zachodu na wschód jechały transporty radzieckie ze sprzętem wojskowym, urządzeniami fabrycznymi i innymi zdobyczami, blokowały tory, co prowadziło do powstawania ogromnych

wadziło to do przeludnienia wsi, co dodatkowo nasilało ich traumę (np. przesiedleńcy koczowali po kilka dni, na deszczu i mrozie na nasypach kolejowych, czekając na przydział miejsca do osiedlenia), jednocześnie trwała deportacja Ślązaków na Wschód, w tym i na Syberię.

Pierwsze transporty z ludźmi wypędzonymi ze wschodu przybyły do Opolą już 15 kwietnia 1945 roku, gdy w okolicznych powiatach mieszkała zwarta autochtoniczna ludność. Skłoniło to władze (organy bezpieczeństwa) do szybkiego opróżniania wsi śląskich, których mieszkańców – bez przeprowadzenia jakiegokolwiek weryfikacji – uznano za Niemców przeznaczonych do wysiedlenia z Polski. Wywożono ich do tzw. obozów pracy. Musieli oni szybko opuścić swoje domy rodzinne, do których później kierowano między innymi Kresowian. Ci zaś wchodzili do obcego domu pełnego śladów po dotychczasowych mieszkańcach. Wspomnienia tych zdarzeń, na przykład obraz kuchni z garnkiem na piecu z ciepłą zupą, często przewijają się i dzisiaj w opowieściach rodzinnych.

Do polskich obozów pracy obok Niemców trafiali jednak także Ślązacy i Polacy. W obozie w Łambinowicach/Lamsdorf na Opolszczyźnie, zlokalizowanym obok byłego ponemieckiego obozu jenieckiego, więziono mieszkańców ze 150 miejscowości. Lista zmarłych i pomordowanych w tym obozie liczy 1137 osób⁴. Największy obóz pracy na Górnym Śląsku „Zgoda” znajdował się w Świętochłowicach/Schwientochlowitz, w dawnej filii obozu koncentracyjnego Auschwitz (luty – listopad 1945), trafiło do niego około sześć tysięcy osób, z których zginęło blisko dwa tysiące. Z obozów część ludzi, zarówno młodych, starych, jak i dzieci, wywieziono do Niemiec, rozdzielając wiele śląskich rodzin. Niewielu z więzionych przeszło pomyślnie weryfikację narodowościową i wróciło do domów, w których często mieszkały już rodziny Kresowian.

Weryfikacja narodowościowa była dodatkowym elementem poważnie utrudniającym proces „wrastania” Ślązaków w nową przestrzeń kulturową. Tylko otrzymanie od władz dokumentu o tymczasowym przyznaniu narodowości polskiej⁵ gwarantowało im możliwość pozostania w swoim miejscu rodzinnym, „na swoim”. Za taki dokument trzeba było zapłacić 25 powojennych złotych polskich i dlatego wielu osadników i przesiedleńców nazywało Ślązaków pogardliwie „Polakami za 25 złotych”, co jednocześnie nasilało wśród nich poczucie stygmatyzacji. Jak ustaliła Maria Szymeja akcja weryfikacyjna na południu Opolszczyzny miała charakter publiczny, odbywała się na głównym placu wsi.

zatorów w Opolu. Z raportu urzędowego: „Koczowiska repatriantkie przedstawiają jeden obraz nędzy i rozpacz. Oprócz dającego się we znaki braku żywności dziesiątkują repatriantów choroby” [cyt. za:] Kubis 2012, s.137.

⁴ Proces przeciwko pierwszemu komendantowi tego obozu, Czesławowi Gęborskiemu, oskarżonemu o zbrodnię ludobójstwa rozpoczął się w Opolu dopiero w 2001 roku, jednak z powodu śmierci oskarżonego w 2006 roku postępowanie sądowe nigdy się nie zakończyło.

⁵ Dokument ten zawierał następującą informację: „zaświadczenie to ma charakter warunkowy i może być w każdej chwili unieważnione”.

Otoczający Ślązaków tłum komentował ich zachowania, kpił, a zdarzały się nawet poszturchiwania i obelgi. (...) Weryfikowani stali przed domem sołtysa (...), a zebrany dookoła tłum przesiedleńców wyśmiewał się z ich języka i prezentowanych dowodów polskości⁶.

Zdaniem Stanisława Ossowskiego, który badania terenowe przeprowadził na Opolszczyźnie w 1946 roku

nowi przybysze z Polski centralnej, a tym bardziej imigranci z Wołynia lub ziemi lwowskiej pogardliwie traktowali polskość Ślązaków, którzy wtrącają liczne słowa niemieckie, noszą się z niemiecką i których dzieci wychowywane już w czasach hitlerowskich nie rozumiały często po polsku. W tych warunkach zrozumiała jest tendencja do przejawiania każdego objawu polskości ze strony tych, którzy „swej polskości przez 600 lat bronili po to, aby ich teraz, po wypędzeniu Niemców, nazywano Niemcami”⁷.

Do czasu zakończenia weryfikacji Ślązacy nieposiadający obywatelstwa polskiego nie mieli pełnych praw, a sprawę dodatkowo utrudniała obecność Niemców na Śląsku. Nic więc dziwnego, że stosunki między poszczególnymi grupami/wspólnotami żyjącymi na Opolszczyźnie Danuta Berlińska określiła jako „otwarty antagonizm”, dostrzegając nie tylko odrębność etniczną Ślązaków, ale również konieczność poszukiwania przez mniejszość niemiecką swego miejsca do życia.

Pierwszy kontakt Ślązaków z Polakami to kontakt z szabrownikami, którzy wyrzucili ich z domów, rabowali i niszczyli ich mienie. Grabili bez skrupułów, uważając Ślązaków za ukrytych Niemców, a Śląsk Opolski za ziemię niemiecką, którą można było bezkarnie eksploatować⁸.

Obok siebie żyły zatem dwie wspólnoty, a w zasadzie trzy, choć autochtoni niemieccy wtedy jeszcze się nie ujawniali. Każda ze wspólnot miała odrębne doświadczenia z czasu wojny, żyła pamięcią o tragicznych, własnych przeżyciach, nic więc dziwnego, że nie mogły/nie potrafiły się one wzajemnie zaakceptować. Tym bardziej, że niewiele wiedziały o sobie i nawzajem postrzegały siebie jako obcych. Kresowianie dotarli na nowe, nieznanne im ziemie Polski zachodniej, gdzie stykali się z rodakami, którzy nie znali ich wojennej tułaczki, zwłaszcza Polaków z Kazachstanu i Syberii. Czuli się więc odrzuceni przez miejscową ludność, dlatego też procesowi „wrastania” w nową przestrzeń kulturową towarzyszyły dodatkowo emocje związane z koniecznością zaakceptowania współżycia z autochtonami.

⁶ Szymeja 1977, s. 90.

⁷ Ossowski 1984, s. 84.

⁸ Berlińska 2005, s.77.

Ślązacy bardziej uważali nas za Ruskich (...) jak słyszeli, że ktoś stamtąd przyjechał to był Rosjaninem, nie Polakiem, tylko Rosjaninem. ...było złe nastawienie (...) Człowiek zazdrościł miejscowym, że mają swoje rodziny, pamiątki. A my przyjechaliśmy z drewnianą łyżką i trzeba było wszystko zaczynać od nowa, od początku. Okropnie nas traktowano, jak ludzi drugiej kategorii... na nas mówili – Zabugowcy, zza Buga, inaczej nie mówili. Uczucie było okropne⁹.

Jeden z informatorów Marii Szmei tak określił przesiedleńców: „to beli takie ni Pololki, ni Ruski. Ciemne. Szczopkom światło gasieli, w szubach lotali, a diobeł na rower mówieli. (...) Oni z ruska gadają”¹⁰. Codzienne kontakty wzmacniały niestety funkcjonowanie obustronnych stereotypów: Ślązaków nazywano „hanysami” lub „gebelsami”, z kolei ludność napływową określano „chadziajami” lub wspomnianymi już „zabugowcami” albo po prostu Ukraińcami.

Zmiany spełniające się jako przymusowe wysiedlenia (...) były równoznaczne z istotnym zakresem wydziedziczenia – stwierdziła Maria Śmiełowska – Wysiedlenia skazały te grupy na utratę wszystkiego, co tworzyło ich świat, we wszelkich wymiarach egzystencjalnych i symbolicznych i, co istotne, wraz z masowymi wysiedleniami Polaków z Kresów Wschodnich przestał istnieć ten świat jako swojska przestrzeń społeczno-kulturowa¹¹.

Szczególnie ciężkie przeżycia były udziałem Łemków, których w 1947 roku w ramach akcji „Wisła” celowo rozproszono na ziemiach zachodnich i północnych wśród obcych im mieszkańców (autochtonów oraz polskiej ludności napływowej z innych regionów Polski), żyjących w obcych kulturowo przestrzeniach i krajobrazach (głównie na Dolnym Śląsku i Pomorzu). Przybyli oni na tzw. ziemie odzyskane najpóźniej. Długo spali w stodołach i z trudem odnajdywali się w nowej rzeczywistości, która budziła lęk i niepewność. Trafiali zresztą do najbardziej zrujnowanych gospodarstw.

Łemkowie zostali przyjęci przez swoich nowych sąsiadów w sposób bardzo niechętny, ludność polska wielokrotnie wychodziła na stacje kolejowe, by nie pozwolić na rozładowanie transportów. Zdarzały się przypadki, że osadnicy podpalali wolne gospodarstwa w swoich wsiach, by zapobiec osiedleniu się przybyszów¹².

Dodatkowym elementem utrudniającym wygnanym przesiedleńcom oswojenie nowej rzeczywistości był brak znajomości języka polskiego. Polscy osadnicy traktowali

⁹ Cyt. za: Surpeta 2010, (wywiad z Haliną J. ur. 1922, zapis: 12.07.2010).

¹⁰ Szmeja 1977, s. 90.

¹¹ Śmiełowska 1999, s. 156.

¹² Michna 1995. s. 49.

ich wrogo, posądzając o kolaborację z Niemcami i UPA¹³, co było efektem propagandy PRL-owskiej.

Narastające emocje, poczucie braku akceptacji nasilały jeszcze dramatyzm tej sytuacji, który wynikał, moim zdaniem, ze zderzenia z sobą odmiennych wspólnot pamięci. Oswajanie wielokulturowości było procesem niezwykle długotrwałym, tym bardziej, że wydarzenia z czasów wojny, tułaczki, pobytu na Syberii, były przez lata uporczywie pomijane milczeniem i zakłamywane w oficjalnej pamięci. Wspominają narratorzy:

Przez dziesiątki lat musieliśmy milczeć, żeby się nie narazić na szykany i następne udręki; Przez cały czas nigdzie nie można było mówić o tym, że byłam na Sybirze¹⁴; Ten okres milczenia był bardzo trudny. Matki nie mogły mówić dzieciom, bo dziecko może wypałać¹⁵.

Czesław Hernas zwraca uwagę na funkcjonujący do 1990 roku w Polsce „zakaz pisania o deportacjach, przesłuchaniach, więzieniach, łagrach – twardo respektowany przez cenzurę”, ostro ingerujący w indywidualną pamięć. „Trudno było skonfiskować pamięć ludziom powracającym po wojnie do Polski, można było jednak jeszcze przed granicą zniechęcić do wspomnień”¹⁶, dowodzi profesor, cytując zgromadzone w archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego fragmenty konkursowych pamiętników:

wyglądaliśmy jak z Oświęcimia, ale nam zakazano mówić, że tam było źle, straszili nas, że jak coś powiemy, to wrócimy z powrotem; ostatni wystąpił przedstawiciel NKWD, który nas „serdecznie” ostrzegł, abyśmy *slizkom mnogo nie bołtali, a to snowa wstrietimsja*; sędzia śledczy [...] ostrzegł mnie [...] przed ewentualnym opowiadaniem o warunkach życia więziennego, grożąc powtórным aresztowaniem¹⁷.

Hernas przytacza również fragment wspomnień Józefa Sobkowa, który starał się o pracę „na parowozie” w PKP:

[...] musiałem napisać swój życiorys, to ja napisałem, że w partyzantce, w AK, dostałem za to dziesięć lat katorgi, że mnie sądził wojenny trybunał i wywieźli mnie na Sybir, w roku 1948 nas z Sybiru politycznych wywieźli na daleką północ do Narylska, jak władza przeczytała ten życiorys, to kazali mnie podrzyć i żebym tego nie pisał, tylko że ja dobrowolnie wyjechał do Związku Radzieckiego do pracy, to tak będę przyjęty do pracy, a nie, to mnie nie przyjmą i musiałem tak zrobić¹⁸.

¹³ Por. Pudło 1987.

¹⁴ Kość 2008, s. 229.

¹⁵ Rzepkowska 2009, s. 187.

¹⁶ Hernas 1991, s. 139–140.

¹⁷ Cyt. za: Hernas 1991, s. 140.

¹⁸ Cyt. za: Hernas 1991, s. 140.

Zakaz ten z czasem „lekką zmodyfikowano”, ponieważ „nie można było w ogóle pomijać sprawy zesłania w głąb ZSRR jako punktu wyjścia w narracjach o dziejach kościuszkowców”¹⁹. Wszystko to opublikował jednak Hernas dopiero w 1991 roku.

Podobnie było z przeżyciami Ślązaków związanymi z końcem II wojny światowej. Na przykład w ogóle w czasach PRL-u nie zaistniały w oficjalnej pamięci, ani w dyskursie publicznym ani w pracach naukowych (drukowanych), wielotysięczne deportacje Ślązaków w głąb Rosji i na Sybir (odbywające się przy aktywnej pomocy NKWD). Do dzisiaj nie ustalono liczby wywiezionych wówczas mieszkańców Górnego Śląska, wielu z nich już nigdy nie wróciło do domu, a niektórym udało się to dopiero pod koniec lat 50. ubiegłego wieku:

Sami pokrzywdzeni, jeśli udało im się wrócić z sowieckiego piekła, rzadko dzielili się swoimi przeżyciami. Zostali bowiem zobowiązani przez Rosjan do milczenia, a strach najczęściej był silniejszy, niż potrzeba podzielenia się własnym dramatem, nawet z najbliższymi²⁰.

Mężczyzn jako darmową siłę roboczą deportowano do łagrów, obozów pracy przymusowej w ZSRR, głównie do kopalń i hut na terenie Zagłębia Donieckiego (Donbas) i Naddnieprzańskiego Okręgu Przemysłowego na obszarze Ukrainy²¹.

Mój wujek po latach, jak już był umierający, to on mi mówił – relacjonuje syn deportowanego górnik [...]. Tamci mu powiedzieli z KGB: pamiętaj, co tam widziałeś, to nic nikomu nie mów, bo my cię znajdziemy, choćbyś w Afryce w buszu siedział. Znajdziemy cię²².

Pamięć o przywołanych tu wydarzeniach zachowała się przede wszystkim w przekazie rodzinnym, a jej ukrywanie przez lata wznagało tylko poczucie traumy i społecznej stygmatyzacji zarówno Kresowian, Sybiraków, jak i Ślązaków. W oficjalnym i urzędowym obiegu przez lata blokowano bowiem próby ujawnienia i nagłośnienia relacji o tych przeżyciach. W poczuciu odtrącenia, krzywdy i braku zrozumienia, kultywowano zatem pamięć rodzinną, współtworzącą lokalną (regionalną) pamięć potoczną. Posiada ona, moim zdaniem, znamiona pamięci utajnionej²³, czyli pamięci z różnych przyczyn nieujawnianej obcym, przekazywanej (kultywowanej) głównie w tradycji rodzinnej, lokalnej, wśród zaufanych, wśród swoich. Jest to często pamięć pozostająca w ostrej sprzeczności z pamięcią oficjalną, instytucjonalną, państwową. Pamięć utajniona stanowi silny czynnik integrujący grupę, nadający jej poczucie własnej wspólnotowej

¹⁹ Hernas 1991, s. 141.

²⁰ Banaś, Sznajder 2003, s. 80.

²¹ Węgrzyn 2014, s. 107.

²² *Tragedia Górnośląska 1945*. Ścieżka dźwiękowa filmu dokumentalnego 2015.

²³ Więcej na ten temat: Hajduk-Nijkowska, 2016.

wyjatkowości, tym bardziej, że często oznacza ona wyłamywanie się spod kontroli państwa. Sytuację taką – analizowaną w innym kontekście sytuacyjnym (ostrego cenzurowania obrazu przeszłości przez władze, wywołującego obronne milczenie żołnierzy podziemia lub Żydów) – określa Joanna Tokarska-Bakir znową milczenia:

W związku z tym, że zakaz artykulacji tożsamości był procesem bolesnym, w jej trakcie lub po jej ustąpieniu pojawiły się liczne znowy milczenia. Ich funkcją było złagodzenie bólu i umożliwienie wspólnego życia ludziom głęboko podzielonym i wrogim²⁴.

Tak rozumiana kategoria znowy milczenia pomaga zinterpretować także sytuację Ślązaków, Kresowian i Sybiraków zobrazowaną w przywołanych przykładach. Opowieści rodzinne (utajnione) spełniały ważną rolę: służyły przepracowywaniu traumy wywołanej albo opuszczeniem stron rodzinnych, zbiorowych doświadczeń wspólnot społecznych, albo były „przejawem zbiorowego poczucia poniżenia”²⁵.

Poczucie braku akceptacji i marginalizacji towarzyszyło obu wspólnotom i utrudniało proces „wrastania” w nową rzeczywistość kulturową. Dzieci wprawdzie najszybciej odnalazły się w nowej rzeczywistości, ale sam proces integracji i adaptacji przebiegał powoli i z dużymi trudnościami. Ważną rolę odegrała tu szkoła, choć wiele wydarzeń miało niestety charakter kontrowersyjny, zwłaszcza gdy pod presją polonizacji Opolszczyzny przemilczano niemieckie dziedzictwo kulturowe lub identyfikowano gwarę z językiem wrogim/obcym. Sam pobyt w szkole był stresujący zarówno dla dzieci przesiadleńców, jak i autochtonów:

myśmy na prawdę nie potrafili po polsku mówić. Ja umiałem tylko czytać i pisać, mówiłem z fatalnym akcentem;

Jak zaczęłam chodzić do szkoły mówiłam po polsku, ale miałam bardzo dużo naleciałości rosyjskich, bałam się pójść do szóstej klasy, bałam się o język polski. Mama załatwiła korepetycje i jak poszłam do szkoły to znowu przeżyłam stres, znowu byłam traktowana jako taki oryginał, bo nie było drugiej, która wróciła z Syberii, która inaczej reaguje na wiele rzeczy²⁶.

Podobnie wspominają szkołę dzieci śląskie:

Myśmy po wojnie zaczęli chodzić do polskiej szkoły podstawowej, bo ja nie ukończyłam trzech klas w szkole niemieckiej. (...) myśmy nie umieli po polsku mówić, mówiliśmy po niemiecku, za to byliśmy zawsze karani, to były uderzenia w twarz i takie różne podobne

²⁴ Tokarska-Bakir 2010, s. 5.

²⁵ Gerlich 1994, s. 5.

²⁶ Cyt. za: Rzepkowska 2009, s.184–185.

rzeczy. Myśmy się starali szybko mówić po polsku, bo to był taki warunek, żeby w tej szkole zaistnieć, nie było to takie trudne, ponieważ nasi rodzice mówili po polsku [gwarą]²⁷.

Ale były ważne też inne przeżycia:

Dla mnie to był zupełnie inny świat. Pierwszy raz widziałem światło elektryczne i bieżącą wodę w kranie. Po raz pierwszy wykąpałem się w wannie. Największą radością było dla mnie zapalanie i gaszenie światła. Oraz spuszczenie wody w ustępie²⁸.

Aby żyć w tej nowej, często wrogiej, rzeczywistości trzeba było ją „oswoić”. Zdaniem Doroty Simonides osvajanie to polegało przede wszystkim na podejmowaniu prób integracji, zapuszczenia korzeni i „zapełnienia” obcej przestrzeni własnymi uczuciami, wyobrażeniami kulturowymi czy też przyniesionymi pamiątkami²⁹. Marian Gerlich natomiast stwierdził, że proces „osvajania” nowych przestrzeni polegał na przeszczepieniu „wniesionej” przez Kresowian tradycji, która „podlegać zaczęła procesowi dialogowania – w różnym zakresie i z różnym natężeniem – z nową i zdecydowanie inną rzeczywistością”³⁰, choć bez wątpienia było to utrudnione w nowej przestrzeni w owym „niemieckim morzu”. Przestrzeń ta wymuszała jednak aktywne przepracowywanie własnych tradycji, co było niezbędne do codziennego, praktycznego funkcjonowania w jednej przestrzeni.

Faktem jest, że z czasem stopniowo zanikały granice kulturowe. „Na ziemiach przyłączonych wówczas do Polski doszło do zderzenia wielu kultur, które – jak to określiła Teresa Smolińska – odgradzały od siebie domy we wsi i w mieście, [ale] później coraz częściej przekraczano granice obejść i ulic”³¹. Choć niwelowanie tych granic było trudne, bo zdecydowana większość przesiedlonych Polaków długo traktowała swą sytuację jako tymczasową, jednak z czasem dochodziło do wyciszenia emocji:

Sąsiedztwo kultur z wyroku historii, doświadczane w codziennej egzystencji przez ludność, która pozostała na Śląsku Opolskim oraz przybyłych po wojnie Polaków, wymuszało uczenia się na nowo obcowania z odmiennością i tolerancji, aby uniknąć wyniszczających konfliktów. Przybysze z czasem przyjęły od Ślązaków obowiązującą zasadę: „chcesz mieć pokój, daj innym pokój”³².

Oswajanie przez Kresowian nowej/własnej przestrzeni przebiegało już inaczej wśród przedstawicieli kolejnego pokolenia, urodzonego na Opolszczyźnie, które

²⁷ Bekiersz 2009, (wywiad z: H. G., ur. 1935, zapis 2008).

²⁸ *Wrastanie przybyłych na ziemię zachodnie i północne*, 2018.

²⁹ Simonides 1988, s. 40.

³⁰ Gerlich 2012, s. 135.

³¹ Smolińska 2009, s. 60.

³² Berlińska 2005, s. 82.

zmieniało swoje odniesienia do tradycji regionu. Pierwszym wymownym sygnałem dokonujących się zmian stały się małżeństwa mieszane, które w naturalny sposób przyspieszyły proces przekraczania granic kulturowych i osvajania przestrzeni regionu śląskiego.

Dopiero po 1989 roku przeżycia obu wspólnot mogły być odtajniane. Dzięki likwidacji cenzury nastąpiło wprawdzie swoiste „odblokowanie” pamięci i wprowadzenie jej do debaty publicznej, pojawiło się wiele publikacji wspomnieniowych, reportaży, audycji radiowych, filmów dokumentalnych (pierwsza obszerna praca naukowa o deportacjach Ślązaków ukazała się dopiero w 2014 roku³³), jednak swoista reanimacja pamięci wśród jej nosicieli nie była taka prosta. Utajniane przez lata wspomnienia podlegały przecież procesowi fabularyzacji i folkloryzacji. Bez wątplenia jednak proces odtajniania pamięci można uznać za rozpoczęcie jej demokratyzacji, obecnie obserwujemy bowiem nasilającą się konkretyzację traumatycznych losów zarówno górnośląskiej zbiorowości, jak i przesiedleńców, a relacjonowanie przeszłości wyraźnie zmierza w kierunku dowartościowania własnej tradycji i historii, do tworzenia swoistego etnomitu. Po 1990 roku wyraźnie ożywiły się też badania terenowe, ale przede wszystkim możliwe stało się zrealizowanie w praktyce marzeń o dotarciu do miejsc rodzinnych. Oto jak relacjonuje wnuk swoje spotkanie z babcią:

Do dziś wspominam tamte czasy i bardzo często myślę o tym, że po ponad sześćdziesięciu latach spędzonych w Miechowej, wychowaniu czwórki dzieci i kilkoro wnucząt, bardzo chętnie jeszcze raz przed śmiercią zobaczyłabym dom w Starym Siole, gdzie przyszłam na świat, wychowałam się i spędziłam najpiękniejsze lata dzieciństwa – opowiada babcia Marysia, która głaszcze mnie po głowie i koniecznie chce zrobić kolejną herbatę³⁴.

Zbigniew Jasiewicz już dawno zwrócił uwagę na to, że pamięć o stronach rodzinnych wyzwała potrzebę „przecierania dróg prowadzących do kraju pochodzenia”, co jest udziałem nie tylko tzw. repatriantów z terenów włączonych do ZSRR, ale również wysiedlonych Niemców.

Polacy rozpoczęli swoje peregrynacje na wschód na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, odwiedzając pozostawionych tam krewnych i znajomych, często niepolskiej narodowości. Pierwszymi Niemcami, którzy zaczęli korespondować z nowymi polskimi właścicielami ich domów rodzinnych, a zaraz potem domy te odwiedzać, byli Niemcy z NRD, także w końcu lat pięćdziesiątych. Masowe przyjazdy, również z udziałem obywateli Republiki Federalnej Niemiec, nazywane turystyką „nostalgiczną” lub „sentymentalną”, obserwowano w latach siedemdziesiątych³⁵.

³³ Rosenbaum i Węgrzyn 2014.

³⁴ Kamienik 2009, (wywiad z: M. Kamienik, ur. 1929, zapis marzec 2009).

³⁵ Jasiewicz 1999, s. 109.

Kaja Kaźmierska nazywa tę potrzebę wyjazdów „przymusem biograficznym”, który „oznacza potrzebę dokonania bilansu życiowych doświadczeń”³⁶. Taka podróż, jej zdaniem, jest zawsze etapem „procesu powrotu”, powrotu do źródeł, nie tyle do domu dzieciństwa „ile do swojego miejsca, w którym w sensie dosłownym i symbolicznym jest się u siebie”³⁷. Taki powrót może być zrealizowany także w sferze wspomnień jako „podróż wyobrażona” symboliczna, sentymentalna i nostalgiczna. Ale jeśli odbywa się realnie nie traci nic ze swojej symboliki. Po prostu silne emocjonalne powiązanie przesiedleńców z rodzinnymi miejscowościami, także w kolejnych pokoleniach, jest mocnym elementem integrującym wspólnotę przesiedleńców.

Warto przywołać na zakończenie interesujący przykład „oswojenia przestrzeni” przez Kresowian mieszkających na Opolszczyźnie w małej miejscowości Tarnowiec w gminie Lubsza. Otóż nawiązali oni kontakt z dawnymi mieszkańcami wsi, wywiezionymi w 1945 roku do Niemiec i obecnie wspólnie organizują spotkania i imprezy, dbając między innymi o lokalny cmentarz. Kresowianie po prostu, jak mówią, którzy musieli wyjechać z rodzinnych stron, najlepiej rozumieją tęsknotę i emocje dawnych mieszkańców ich wsi, którzy zaczęli odwiedzać Opolszczyznę pod koniec lat 70. ubiegłego wieku. Ostatnio do grona Ślązaków i Kresowian, współbiedniaków przy „grillu integracyjnym” dołączyli też 27 września 2017 roku goście z Ukrainy, co dokumentują zdjęcia znajdujące się na portalu Stowarzyszenia Tarnowiec³⁸.

Wrastanie w nową przestrzeń kulturową jest po prostu długotrwałym procesem, zależy od wielu czynników i przebiega w dość zróżnicowany sposób. Współcześnie możemy już mówić o postępującej finalizacji tego procesu, wyraźnie powiązanego z trzecim, a nawet czwartym pokoleniem „wykorzenionych” z końcem II wojny światowej: zarówno Polaków z Kresów, z Kazachstanu i z Syberii, jak i ludności autochtonicznej z Górnego Śląska – Polaków, Ślązaków i Niemców.

Bibliografia:

- Banaś K., Sznajder A. (red.) 2003, *Zapomniane historie ludzkich dramatów: losy mieszkańców Górnego Śląska w latach 1939–1956*, Instytut Pamięci Narodowej, Katowice.
- Berlińska D. 2005, *Oswojenie wielokulturowości* [w:] Simonides D. (red.), *Śląsk Opolski. Dziedzictwo i współczesność*, Oficyna Piastowska, Opole, s. 69–94.
- Gerlich M. G. 1994, „Śląska krzywda” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzimej (okres międzywojnia), „Etnografia Polska”, t. XXXVIII, z.1–2, s. 5–24.
- Gerlich M. G., 2012, *Oswojenie wsi dolnośląskiej po II wojnie światowej* [w:] „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, Rusek H., Czerwińska K., Marcol K. (red.), t. 12 *Dziedzictwo kulturowe „nadbagażem” codzienności?* Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 113–137.

³⁶ Kaźmierska 2008, s. 48.

³⁷ Kaźmierska 2008, s. 48.

³⁸ Por. Stowarzyszenie Tarnowiec wczoraj, dzisiaj, jutro, 20.09.2019.

- Hajduk-Nijakowska J. 2016. *Doświadczanie pamięci. Folklorystyczny kontekst opowieści wspomnieniowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Hernas Cz. 1991, *Biografie sybiraków*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 139–145.
- Jasiewicz Z. 1999, *Lokalizm i regionalizm a migracje. Uwagi o związkach z terytorium Ziemi Zachodnich i Północnych Polski*, [w:] „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, Bukowska-Floreńska I. (red.), t. 2 *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 105–113.
- Każmierska K. 1999, *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Każmierska K. 2008, *Biografia i pamięć na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalałych z Zagłady*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- Kość K. 2008, *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenia śmierci w relacjach polskich zetańców w ZSRR (w latach 1940–1946)*, Wyd. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław.
- Kość-Ryzko K. 2014, *Wykorzenieni. Dylematy samookreślenia polskich repatriantów z Kazachstanu*, Instytut Archeologii i Antropologii PAN, Warszawa.
- Kubis B. 2012, *Wpływ przymusowych migracji na codzienne życie rodzin Kresowian na Śląsku w latach 1945–1946 w świetle wspomnień*, [w:] Dawid A., Maziarz A. (red.), *Rodzina na Śląsk 1939–1945. Dezintegracja. Migracje. Codzienność*, Wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne, Instytut Pamięci Narodowej, Opole-Warszawa, s. 130–151.
- Michna E. 1995. *Łemkowie. Grupa etniczna czy naród?* Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków.
- Ossowski S. 1984, *O ojczyźnie i narodzie*, PWN, Warszawa.
- Pudło K. 1987, *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947–1985*, Wyd. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław.
- Rosenbaum S., Węgrzyn (red.) 2014, *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia – konteksty – pamięć*, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach, Katowice.
- Rzepakowska A. 2009, *Sybiracy: wspólnota – pamięć – narracja. Studium antropologiczne*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XLVIII, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź.
- Simonides D. 1988, *Etnospołeczne potrzeby tworzenia się nowych regionów kulturowych na ziemiach zachodnich i północnych*, [w:] Simonides D. (red.), *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, Instytut Śląski, Opole, s. 29–43.
- Smolińska T. 2009, *Kultura kresowa na Śląsku Opolskim*, [w:] Smolińska T. (red.), *Wielokulturowość na Śląsku Opolskim, Litwie, Białorusi i Ukrainie. Z badań nad pograniczami etnicznymi*, Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód oddział w Opolu, s. 57–73.
- Szmeja M. 1977, *Starzy i nowi mieszkańcy Opolszczyzny*, Instytut Śląski, Opole.
- Śmiełowska M. 1999, *Obecności etniczne i narodowe na Śląsku Opolskim*, Wyd. Uniwersytet Opolski. Opole.
- Tokarska-Bakir J. 2010, *Jak wyjść ze zmowy milczenia. Nauki społeczne wobec stosunków polsko-żydowskich*, „Archiwum Etnograficzne Uniwersytetu Warszawskiego”, źródło: www.archiwumetnograficzne.edu.pl/downloads/polemika_z_sulkiem.pdf (14.03.2012).

Węgrzyn D. 2014, *Internowania i aresztowania mieszkańców Górnego Śląska przez NKWD ZSRS w 1945 roku i ich produktywizacja w ramach systemu obozowego GWPWI NKWD/MWD ZSRR w latach 1945–1953*, [w:] Rosenbaum S., Węgrzyn D. (red.), *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia – kontekst – pamięć*, IPN, Katowice, s. 72–145.

Materiały nieopublikowane:

Bekiersz J. 2009, Los człowieka w zderzeniu z wielkimi wydarzeniami historycznymi, praca licencjacka napisana pod kier. J. Hajduk-Nijakowskiej, Uniwersytet Opolski, Opole.

Kamienik A. 2009, Los człowieka w zderzeniu z wielkimi wydarzeniami politycznymi (na przykładzie Marii Kamienik), praca licencjacka napisana pod kier. J. Hajduk-Nijakowskiej, Uniwersytet Opolski, Opole.

Surpeta M. 2010, Narracja i pamięć – trajektorie biograficzne Polaków zesłanych w głąb ZSRR w latach 1940–1941, praca magisterska napisana pod kier. J. Hajduk-Nijakowskiej, Uniwersytet Opolski, Opole.

Dokument multimedialny:

Tragedia Górnos Śląska 1945, film dokumentalny, reż. i scen. A. Fudala, A. Turula, Studio Arka Górnos Śląska 2015.

Wystawa:

Wrastanie przybyłych na ziemie zachodnie i północne – interaktywna wystawa eksponowana na rynku w Opolu; źródło: <http://opole.wyborcza.pl/opole/7.35086.23098581,wrastanie-przybylych-na-ziemie-zachodnie-i-polnocne-interaktywna.html>, 12.03.2018.

Źródło internetowe:

Stowarzyszenie Tarnowiec wczoraj, dzisiaj, jutro: <https://pl-pl.facebook.com/tarnowiecbrzeski/> 20.09.2019

